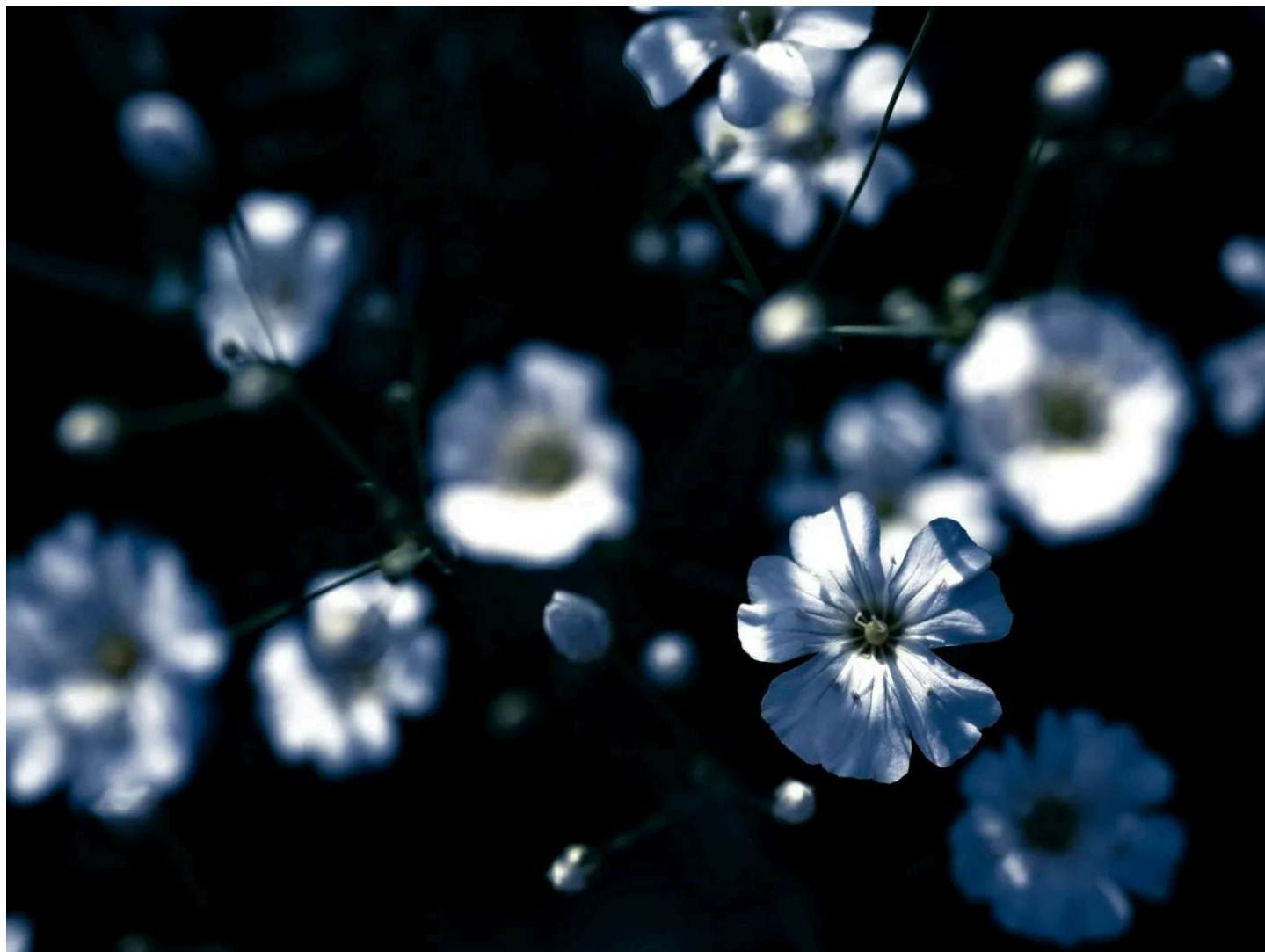




AMA MAGISTIS

AMA Magistis #3

👁 560 views · ⌚ 12 minute read

By  RASPHUL · 6 lipca 2024 · 💬 No comments

Magiczne

[Prywatność](#) - [Warunki](#)

1. Najdziwniejsza, najstraszniejsza i najniezwyklejsza manifestacja duchów w Twojej praktyce.

Przyznam szczerze, że nie przepadam za tego typu pytaniami, i przypominają mi one raczej chęć i pęd za tanią sensacją, a nie faktyczną magiczną praktyką. We wcześniejszym AMA już mówiłem, o tym, jakie typowe formy manifestacji duchów mogą się praktykowi przytrafiać (wizje, czucie zapachów, sporadyczne znajdowanie rzeczy na ołtarzu w nie swoim miejscu, obniżenie temperatury otoczenia). Jakkolwiek magii nie praktykujemy dla tych rzeczy – są one efektami ubocznymi, czasami je jesteśmy w stanie dostrzec, a czasami zwyczajnie nie.

Pęd za nimi może tak naprawdę ograniczyć nam pole działania magicznego – szukając i oczekując za każdym razem potwierdzenia naszych działań w skaczącym płomieniu świeczki, czy wahaniach temperatur możemy oślepić się na wewnętrzne doznania – głos, przenikające myśli czy wizje senne. Najgorszym wrogiem czarownika i maga jest oczekiwanie czegoś założonego z góry. Powinniśmy być czujni, otwarci i jak najbardziej rozszerzać naszą percepcję na doznania, a nie skupiać się na jednej z form manifestacji duchów, możemy w ten sposób przegapić faktycznie dla nas dostępne „kanały komunikacji z duchami”.

Ja wiem, że wśród dużej części magicznego środowiska pokutuje przekonanie, że „jak robię rytuały, i nie mam fizycznych manifestacji duchów, to tak naprawdę nic nie działa”. Jest to kompletna bzdura. Istoty duchowe nie zawsze muszą objawiać się na planie fizycznym w taki sposób – o wiele łatwiej jest im do nas się przedrzeć na przykład w sennych wizjach – bo ich natura jest bardziej subtelna.

Ok, tyle pieprzenia moralizatorskiego, pora przejść do kwintesencji pytania... manifestacje duchów. Oczywiście moją najbardziej spektakularną formą manifestacji duchów jest ich pełne ukazanie się – co zdarza się czasem, nie zawsze. Owe widzenie najprawdopodobniej dostępne jest wyłącznie dla mnie (obserwator z boku by ich pewnie nie widział) i najczęściej też używam do tego narzędzia – czarnej obsydianowej kuli (która pewnie obsydianem tak naprawdę nie jest, ale sprawdza się ze swoją odbijającą powierzchnią).



Oczywiście, jedno z najlepszych manifestacji duchów doświadczałem jeszcze za dziecka. Moja prababka, która przez długi czas mnie wychowywała, gdy byłem mały mieszkała w nawiedzonej kamienicy. Na jej szczycie znajdował się wspólny strych lokatorski, a na jego końcu mały zamykany pokój należący do mieszkania mojej prababki. Mimo wizyt wielu księży, pokój pozostawał nawiedzony przez wiele lat i spotkał się z trzema zgonami jeszcze za moich czasów i kilkanaście przed tym jak żyłem. W nim też, córka mojej prababki (moja ciotka?) popełniła samobójstwo, gdy „chwilowo” tam pomieszkiwała po rozwodzie z mężem. Samego pokoju dotyczyły dwie sytuacje, których byłem świadkiem – raz, gdy bawiłem się na podwórzu (trzepaki itd) okno znajdujące się w tym pokoju zostało „wypchnięte” na zewnątrz budynku i rozbiło się o ziemię na dole. W pokoju nikogo nie było. Gdy ciotka się tam „wprowadziła”, przyniosła ze sobą trzy figurki maryjne jako formę „obrony” przed złem, które tam mieszkało – po powrocie z pracy zastała wszystkie trzy figurki rozstrzaskane.

Mieszkając w tej kamienicy, bardzo często spotykałem się z trzema zakapturzonymi, ciemnymi postaciami stojącymi na półpiętrze klatki schodowej przed drzwiami do mieszkania prababki. Rzecz, która spotykała nie tylko mnie, ale również znajomych mojej ciotki (nie tej, co się zabiła, drugiej, która mieszka tam do tej pory). Do tej pory nie lubię odwiedzać tego miejsca – w ciągu dzieciństwa, miałem mnóstwo koszmarów związanych z tą kamienicą, w tym takie powtarzające się w kółko.

Inna historia z mojej młodości, i z tego samego miejsca – było to w drugiej połowie 2002 roku, kilka miesięcy po śmierci mojej prababki. I tutaj muszę zanudzić Was krótką historią o prababce – była to kobieta, która przeżyła wojnę, jej mąż zginął zabity przez Niemców, po tym okresie wróciła do Polski i zmieniła nazwisko – nikt nie wie jak nazywała się wcześniej, więc możliwe, że była Żydówką (uroda, również na to wskazywała). Zawsze jak ją pamiętam, to spędzała dużą część dnia siedząc w kuchni przy starym piecu, za piecem w worku trzymała suchy chleb na wypadek ponownej wojny itd. (typowe traumy). Jej sypialnia, była najdalszym, względem kuchni pomieszczeniem w mieszkaniu, aby do niej stamtąd dojść musiała przemaszerować przez duży salon, w którym spała na tapczanie moja ciotka. Zazwyczaj, gdy szła spać późno, a ciotka już spała to wyłączała telewizor w salonie i szła do swojej sypialni, typowo.

Tamtego wieczoru nocowałem u ciotki i siedzieliśmy do późna w salonie rozmawiając, a telewizor grał w tle. W pewnym momencie, usłyszeliśmy kroki kierujące się od strony kuchni, przez salon. Na chwilę ucichły – bach! – zgast telewizor, a my siedząc w kompletnych ciemnościach usłyszeliśmy ponownie kroki w stronę sypialni.

W wieku, który określiłbym mianem „młody dorosły” zdarzyło się mi mieć dostęp do starego kościoła ewangelicko-augsburskiego, który to został przemodlony na katolicki. Dostęp do tego kościoła pozwolił mi i moim dwóm asystentom (kumpel + kuzyn) wykonać rytuał ewokacyjny naszego niedawno zmarłego proboszcza z parafii. Na piętrze kościoła, na drewnianej posadzce w nocy Samhain wykreśliłem kredą krąg ochronny dla nas i zaczęliśmy ewokację – cały rytuał trwał między godziną 23 a 1 w nocy. Ustawiony był tak, by główna

interakcja mogła wypaść w okolicach północy. Oczywiście ewokacja się udała, odczuwalnymi dla wszystkich jej elementami było obniżenie się temperatury (kościół był ogrzewany). Sam zmarły odpowiadał na nasze pytania stuknięciami, zaś na samym końcu wypędzając go, usłyszeliśmy coś na kształt krzyku. Jednak prawdziwy element manifestacji ducha ujawnił nam się po zamknięciu rytuału. Otóż, gdy już wszystko posprzątaaliśmy dzwony uderzyły raz – wybiły godzinę pierwszą w nocy. Wtedy uświadomiliśmy sobie, że automatyczny system dzwonów zamontowany w kościele, uruchamia dźwięk co godzinę, a o północy wygrywa melodię. W trakcie rytuału, o północy, gdy my w najlepsze wzywaliśmy proboszcza, żadna melodia nie zagrała... Obserwowaliśmy mechanizm przez kilka tygodni później, a także rok później w Samhain – za każdym razem melodia grała o północy.

Gdy byłem nieco już starszy i wykonywałem rytuał w swoim ex-miejscu praktyk, na odludziu zaraz przy brzegu rzeki, po zakończeniu rytuału odwołałem wszystkie siły i zbierając wszystkie potrzebne przedmioty, odwróciłem się plecami do miejsca rytuału i zamierzałem iść do domu. Wtedy też, bezpośrednio za sobą usłyszałem kroki, które zaczęły za mną podążać. Zatrzymałem się (i prawie zabrudziłem portki :P) i nieodwracając się za siebie, ponowiłem odwołania. Tym razem odchodząc nic już za mną nie szło.

Moje dzieciństwo obfitowało również w przeróżne sny prorocze, które w jakiś sposób można określić manifestacją pewnych sił duchowych. W ten sposób przewidziałem śmierć kilku sąsiadów, ciotki i prababki (choć w jej przypadku, była to kwestia czasu, bo umierała długo, na raka).

Mam nadzieję, że te opowiadki pozwolą zaspokoić wasz głód sensacyjności w magii... i mam nadzieję, że uniknę podobnych pytań w przyszłości. :D

2. Nie miałam jeszcze żadnej jakiegś jednoznacznej sytuacji potwierdzającej, że



duchy są koło mnie (staram się regularnie składać ofiary już od pół roku), co można bezpiecznego zrobić, by swój sceptycyzm zabić? Bo czasami myślę, że jakiś nieproszony gość w domu przydałby się by w końcu przestać racjonalizować wszystko. Jak na razie więcej czytam o tym jakie ktoś ma przeżycia niż samej mnie się to przytrafia...

No i znów się naczytałaś w powyższych akapitach...

Twoje pytanie jest złożone i nie sędzę, bym był w stanie na nie odpowiedzieć w jednoznaczny sposób. Musisz zrozumieć źródło sceptycyzmu w Tobie. To troszkę tak, że jak się uprzesz, to w każdym magicznym zjawisku znajdziesz racjonalne wyjaśnienie – ostatecznie nawet widocznego ducha możesz nazwać fantasmagorią zmęczonego umysłu, paraliżem przysennym itd. Dlatego, najpierw zrozum, po co Ci ten sceptycyzm. On jest narzędziem, ale czy skoro szukasz duchowej wiedzy i rozwoju, to czy jest on narzędziem potrzebnym? Może dokonuj ćwiczeń wręcz odwrotnych? Za każdym razem, gdy sceptyczny głosik powie Ci „płomień tej świecy powiększył się, bo dostał więcej tlenu” odpowiedz na niego „nie, zrobił to, ponieważ słowa mojej modlitwy rezonują z istotą, do której się zwracam”.

Gdy byłem młodszy i czytałem dużo materiałów o magii chaosu (o głupis ja), to tam istniało takie powiedzonko w tamtym okresie „Fake it till u make it!” To kolejne narzędzie, którego idea jest bardzo prosta. Świadomie pielęgnuj w sobie postawę kompetencji względem rzeczy, które robisz (mimo jej braku) do momentu, aż faktycznie tej kompetencji nabierzesz. Jak przełożyć to na magię? Najłatwiej poprzez dostrzeganie omenów i nadawanie im znaczeń. Widzisz sroki na swojej drodze do pracy? Policz ich liczbę – niechaj będzie ona wróżbą dla Ciebie na ten dzień. Ptaki pewnie są tam, bo leży w pobliżu jakaś padlina, lub mają gniazdo – ale te dwie rzeczy nawet jeśli występują razem, nie muszą w ogóle wykluczać tego, że widzisz te ptaki – że Twoja percepcja się na nie skierowała, tylko dlatego, bo Twój duch daje Ci wróżbę, omen, dotyczący najbliższych wydarzeń.

Nasze zmysły są soczewkami percepcji naszego świadomego umysłu, ale również są narzędziami dla naszego ducha. Fakt, że coś konkretnego zwróciło naszą uwagę i przyciągnęło skupienie, może być znakiem samym w sobie. Ostatecznie nie przedmiot skupienia przyciągnął naszą uwagę, lecz nasz duch rozszerzył swoją uwagę do tego punktu skupienia w celu przekazania za jego pośrednictwem informacji do naszego świadomego umysłu. W ten sam sposób możemy zacząć rozpoznawać i odczuwać w swoim ciele *fetch*, czyli duchowego dublera/zwierzęcą naturę/na pół autonomiczną – na pół związaną z nami istotę znajdującą się „w nas”, którą przy odpowiednich praktykach można używać jako pojazdu do podróży astralnych lub jako istoty wykonującej dla nas zadania, gdy my śpimy, lub jako strażnika podczas naszych wizji sennych.

Dlatego też jednym z głównych ćwiczeń podstawowych i rozwojowych jest wyciszenie „szumu tła”, skupienie się na swoim wnętrzu, obserwacja naszych myśli, koncentracja jednopunktowa – te wszystkie rzeczy służą właśnie temu, byśmy byli doskonali w wyczuwaniu, obserwowaniu i monitorowaniu wszelkich sygnałów płynących z naszego ducha poprzez omeny, wrażenia, intuicję etc.

Jeśli zaś tłumaczysz sobie różne zjawiska zdaniem „może to przypadek”, pamiętaj, że to, co nazywamy „przypadkiem” jest jedynie efektem przyczyn zbyt subtelnych lub zbyt złożonych byśmy mogli rozpisać je w konkretnym wzorze czy schemacie. Cały Wszechświat połączony jest ze sobą zależnością przyczyn i skutków, i tylko najbardziej oczywiste z nich mogą zostać przez nas zauważone i opisane – inne, muszą być rozumiane intuicyjnie, i to jest właśnie obszarem dywinacji.

A więc ostatecznie, jak pozbyć się sceptycyzmu? **Traktuj każde zjawisko tak, jakby było bezpośrednią interakcją Boga z Twoją duszą.**

3. Czy ducha da się uchwycić na zdjęciu?

Nie wiem. Jest to sfera chyba bardziej psychotroniki czy parapsychologii niż faktycznej magii, więc nie bardzo mnie ten temat nawet interesował. Od zawsze podchodziłem do zjawiska widzenia duchów, jak na oddziaływanie istoty duchowej na zmysły obserwatora. Tym samym, sądzę, że większość duchów, gdy się pojawia nie powinna być możliwa do sfotografowania. Bo pojawiają się

tylko nam lub konkretnej grupie ludzi – manipulując naszą percepcją. Niektórzy pewnie mogliby to porównać do „celowego wywołania omamów wzrokowych przez ducha”. Ale tak naprawdę nie mam pewności. Istniały w przeszłości w zakresie badań teozofów próby fotografowania ludzkiej aury (fotografia kirlianowska). Jednak przy pomocy tej samej aparatury nie ma szans na sfotografowanie ducha jako takiego – ponieważ nie ma fizycznego obiektu, przez który można przepuścić wyładowanie elektryczne o wysokim napięciu.

4. Czy bóstwo może być zazdrosne, gdy najpierw (codziennie) składam mu modlitwy i świece, a potem zapalam świece i wypowiadam modlitwę planetarną?

Bardzo wątpliwe. Z mojej perspektywy to jest tak, że owemu bóstwu oddajesz to, co jego; nie ma powodu do zazdrości, otrzymuje swoją część.

5. Czy „pogańskiemu” bóstwu może nie odpowiadać wypowiadanie modlitw z Hygromantei (są tam wzmianki o Bogu i aniołach)?

Nie siedzę w umysłach pogańskich bogów :D

Moja odpowiedź jest taka: niech wasze praktyki będą konsekwentne lub jeśli tej konsekwencji nie ma, niechaj występują obok siebie, a nie ze sobą. Jeśli jesteś poganinem, rób pogańskie rzeczy do cholery!

Wszystko zależy od Twojej wizji świata i rozwoju tak naprawdę. Są rzeczy, które w procesie magicznej praktyki zostaną przed Tobą odkryte, pewne kamienie milowe, które wywrócą do góry nogami sposób postrzegania świata duchowego. Jeśli jesteś przed nimi, to faktycznie może być koniecznym ograniczenie się do konkretnego systemu – jeśli jesteś poganinem to trzymaj się pogańskich rzeczy. Jeśli chcesz włączać w to rzeczy z Hygro, musisz najpierw ustalić, gdzie w Twoim makrokosmosie znajduje się Bóg tam wspomniany – lub czym on w ogóle dla Ciebie jest, czym są te anioły?

Dla mnie na przykład jest tak, że doświadczam całej materialnej kreacji jako tworu mentalnego i duchowego, materia jest takim samym duchem jak wszystko inne. I Najwyższym Bogiem jest kreator tej myśli, która cały ten twór mentalny zapoczątkowała. I jestem nim ja (zupełnie, jak każdy inny człowiek). Dla mnie każdy człowiek jest częstką i całością jednocześnie tego samego Absolutu, podobnie jak taką samą częstką i całością jednocześnie jest każde bóstwo, każdy duch, każda roślina i najdrobniejsza cząstka kreacji. Gdy jestem sobie tutaj Rasphulem, te wszystkie duchy, bóstwa, anioły i dewy mają na mnie wpływ; jak fale rzucające samotną szalupą na morzu. Jeśli jednak uzyskałbym świadomość Rasphula-Absolutu, wówczas te same siły są niczym innym jak moimi własnymi agentami wytworzonymi w trakcie kreacji.

Z takim podejściem, nie widzę problemu w mieszaniu (z głową) elementów pogańskich i chrześcijańskich, ponieważ obie kategorie mają swoje miejsce w układance kreacji. Jakkolwiek, z głową, oznacza dla mnie w tym wypadku „obok siebie”. Gdy robisz Hygro, robisz Hygro. Gdy składasz psy w ofierze Hekate, składasz psy Hekate. ;)

6. Jak nawiązać relacje z duchami lokalnymi?

Temat rzeka, kolejny w tym AMA.

Duchy lokalne to istoty duchowe, najczęściej natury oraz zmarli, którzy istnieją, funkcjonują i roztaczają krąg wpływów nad pewnym określonym fizycznie terenem. Pierwszym krokiem do nawiązania z nimi relacji jest **uznanie ich obecności**. Stworzenie przestrzeni dla współistnienia, zrozumienie, że duchy nie są „sobie gdzieś tam”, są tu i teraz. To uznanie ich obecności powinno z kolei wymusić na nas odpowiednią formę szacunku. Jesteś częścią jakiegoś terenu, tak samo, jak one, być może po śmierci staniesz się jednym z lokalnych świętych, zmarłym, który roztoczy opiekę nad tym miejscem itd. Możesz niczym się od nich nie różnić. Dlatego warto o nich myśleć w ciągu dnia – gdy zdarzy się coś pomyślnego, na co mogłyby potencjalnie mieć wpływ, podziękować im na głos etc.

Wódka. Nie wolno niedoceniać jednej z najbardziej wszechstronnych ofiar dla duchów, alkoholu. Prawie wszystkie duchy się nim zadowolają. Stosując się do pewnych zasad odnośnie pór dnia i odpowiedniego do magii czasu, można w

łatwy sposób określić momenty, w które najlepiej składać duchom lokalnym ofiary. Dla każdego czarownika takimi momentami są wszelkie liminalne momenty: zachód słońca, wschód słońca, północ. W tych momentach świat subtelny staje się bardziej wyczuwalny dla naszych zmysłów, a dzięki temu, łatwiej dostępny.

Cierpliwość. Nawiązanie owocnej współpracy z duchami lokalnymi wymaga czasu, często dużej ilości czasu, bo po prostu tak już bywa. Trzeba być cierpliwym.

Przepis więc jest prosty: uznanie duchów w swoim otoczeniu, szacunek, wódka, cierpliwość.

Pamiętajcie też, że jeśli coś im obiecacie to MUSICIE tego dotrzymać. Inaczej, możecie zapomnieć o jakiegokolwiek relacji, bądźcie więc naprawdę rozsądni jeśli chodzi o obietnice.

7. Jak duże znaczenie ma godzina planetarna? Stare babki zielarki chyba nie zwracały na to większej uwagi.

Jeżeli sposób ułożenia planet w momencie naszych narodzin może w tak znaczącym stopniu rzutować na to, jakimi ludźmi jesteśmy (możemy to zaobserwować na podstawie podobieństw cech osób z podobnymi wpływami planet w kosmogramach), to czemu ułożenie planet nie miałoby mieć wpływu na akcje dokonywane tu i teraz?

Po pierwsze, nie wiemy, czy zwracały uwagę czy nie – wiemy, że obecne „znachorki” mogą nie zwracać uwagi, ale nie musi to nas dziwić, skoro duża część praktyk ludowych jest tak naprawdę pozostałościami faktycznego magicznego obrządku – to magia zamieniona często już w zabobon i często wykonywana z zabobonnej wiary, a nie z pełnej świadomości aktu magicznego.

Po drugie, tradycyjne czarownictwo też przykłada wagę do wpływów planetarnych – mamy proszki planetarne, mamy olejki, kadzidła wzmagające

moc. Mamy mowę o odpowiednim czasie do czarów, wykonywaniu narzędzi w odpowiednie dni tygodnia (najprawdopodobniej wzięte z grimuarów, do których część czarownic mogła mieć dostęp).

W obecnych czasach mamy naprawdę łatwo jeśli chodzi o obliczenia planetarnych godzin do danych operacji magicznych. Wystarczy użyć [tego](#).

Aby zrozumieć jak istotna jest godzina planetarna i ogólnie czas w magii, najłatwiej porównać to do załatwiania sprawy w urzędzie. Czy idziemy do urzędu wyrobić sobie dowód w środku nocy? Czy czekamy na konkretne godziny otwarcia, by łatwiej było nam się dostać do urzędnika, który załatwi naszą sprawę? Dodatkowo, każda planeta to jednocześnie forma reprezentacji pewnych jakości, aspektów i właściwości – jeśli chcemy natchnąć naszą pracę tymi właśnie elementami, warto robić to w czasie, kiedy w naturalny sposób te wpływy przenikają naszą sferę...

8. Jakie praktyki są dobre jako samotna ścieżka bez grupy ludzi?

Każda niemisteryjna praktyka, której nie trzeba wykonywać w zakonie magicznym lub kowenie ;)

Jeśli szukasz kursu rozwojowego w takim podejściu, może warto spojrzeć na stronę [Quarei](#)?

9. Jakie masz doświadczenie z duchami Goecji?

Mam doświadczenia z trzema duchami Goecji, ale nie mam ochoty o tym opowiadać. Powodem dlaczego, nie mam ochoty o tym rozmawiać jest to, że wiem, że duża część osób czytających te posty jednocześnie zapatrzona jest w wizję demonolatrii wyznawaną przez moją koleżankę po fachu. Moje podejście bardzo się w tej kwestii różni od jej podejścia i dlatego nie mam ochoty wkładać kija w mrowisko i tworzyć niepotrzebnie platformy, czy środowiska do zbędnych przepychanek. Jeśli chcesz praktykować z duchami, istnieje mnóstwo

materiałów grimażerycznych, które warto użyć do tego celu. Tyle mam do powiedzenia. :) Pamiętajcie tylko słowa Crowleya (warte zapamiętania):

Wielu powstało, będąc mądrymi. Rzekli oni: „Poszukuj Isniącego Obrazu w miejscu wiecznie złotym, i zjednoczcie się z Nim.”

Wielu powstało, będąc głupcami. Rzekli oni: „Rzuć się na ten mrocznie wspaniały świat, by poślubić Ślepą Kreaturę ze Szlamu.”

Ja, który jestem poza Mądrością i Głupotą, powstaję i powiadam wam: podejmijcie oba śluby! Zjednoczcie się tak z jednym jak i z drugim! Uważajcie więc, uważajcie powiadam, gdyż szukając jednego możecie utracić drugie!

Moi adepci stoją prosto; ich głowy ponad niebiosami, a ich stopy poniżej piekieł. Lecz skoro jednego naturalnie przyciąga Anioł, innego zaś Demon, niechaj pierwszy wzmocni niższą więź, ostatni zaś przywiąże się pewniej ku wyższemu. Wówczas równowaga stanie się doskonałą. Wspomogę mych uczniów; jak tylko osiągną ową harmonijną moc i radość, tym szybciej ich pchnę.

Aleister Crowley, Liber Cadi 36-42

Inne

Lubisz Fagate?

Zastanawiam się, czy to pytanie zadała ta sama osoba, która w ostatnim tygodniu chciała zaprosić mnie na randkę (<3). Próbujesz sprawdzić czy mamy podobny gust? Jeśli tak, to wyczuwam brak kompatybilności. Musiałem wygooglać kim jest Fagate. A gdy już dowiedziałem, się kim jest, nie miałem ochoty włączyć jej muzyki. :) Preferuję starą muzykę, większość, co jest nowoczesne i wszystko co jest rapem czy hip-hopem omijam szerokim łukiem...

Skomentuj

SPIS TREŚCI

1 Magiczne

1. Najdziwniejsza, najstraszniejsza i najniezwyklejsza manifestacja duchów w Twojej praktyce.
2. Nie miałam jeszcze żadnej jakiejś jednoznacznej sytuacji potwierdzającej, że duchy są koło mnie (staram się regularnie składać ofiary już od pół roku), co można bezpiecznie zrobić, by swój sceptycyzm zabić? Bo czasami myślę, że jakiś nieproszony gość w domu przydałby się by w końcu przestać racjonalizować wszystko. Jak na razie więcej czytam o tym jakie ktoś ma przeżycia niż samej mnie się to przytrafia...
3. Czy ducha da się uchwycić na zdjęciu?
4. Czy bóstwo może być zazdrosne, gdy najpierw (codziennie) składam mu modlitwy i świece, a potem zapalam świece i wypowiadam modlitwę planetarną?
5. Czy „pogańskiemu” bóstwu może nie odpowiadać wypowiadanie modlitw z Hygromantei (są tam wzmianki o Bogu i aniołach)?
6. Jak nawiązać relacje z duchami lokalnymi?
7. Jak duże znaczenie ma godzina planetarna? Stare babki zielarki chyba nie zwracały na to większej uwagi.
8. Jakie praktyki są dobre jako samotna ścieżka bez grupy ludzi?
9. Jakie masz doświadczenie z duchami Goecji?

2 Inne

Lubisz Fagate?

UDOSTĘPNIJ

Like this:

ZAPISZ SIĘ DO NEWSLETTERA MAGISTIS